

Czułam zapach lilii, a ciepłe powietrze tańczyło na moich policzkach. Gwałtowny podmuch wywoływał we mnie strach, ale też ciekawość. Widziałam złote iskry, trzaskające wokół poświaty, która przypominała jakieś budowle... a może blokowisko? Nie byłam pewna. Rażące światła układały się w dziwny napis, a hałas warkotu silników samochodowych dźwięczał mi w uszach. Te widoki i odgłosy były dla mnie zupełnie obce i sprawiały, że drżałam ze strachu. Jednak nie mogłam się wycofać.

Mój portal mienił się odcieniami fioleto i bieli. Wirował szybko i niespokojnie, jakby nie mógł się doczekać, aż do niego wejdę.

Zrobiłam krok do przodu.

Przeszło mi przez myśl, żeby odwrócić się, lecz porzuciłam ten pomysł. Musiałam zostawić przeszłość za sobą i kroczyć ku przyszłości. Gdy zostanę, nie czeka mnie nic dobrego. Jedynym wyjściem jest ruszenie przed siebie.

– Do Eris – wychrypiałam drżącym głosem i wkroczyłam w wir.



Ostre szarpnięcia, duszący zapach i ciepło, które otulało moje ciało niczym skafander. Już zapomniałam, jak wygląda podróżowanie przez portal. Nie należało do przyjemnych,

KLAUDIA ŁESZCZYŃSKA

ale było szybkim środkiem transportu między dalekimi odległościami.

Wylądowałam na ulicy. Zrobiłam to z niebywałą zgrabnością, biorąc pod uwagę, że miałam na sobie sandałki na szpilce i długą, chabrową suknię. Łapczywie złapałam powietrze, które różniło się od tego na Olimpie. Było gęstsze i przepełnione różnorodnymi zapachami, które bezlitośnie mieszały się w moich nozdrzach. Moja klatka piersiowa unosiła się w spazmatycznych ruchach, zanim przyzwyczaiłam się do bodźców, które bombardowały mnie z każdej strony.

Najbardziej drażniący był jaskrawy szyld, który pulsował nad moją głową. Mój wzrok podążył w tamtym kierunku i... zamarłam.

Wielki, walący po oczach napis OLIMP wibrował przede mną i wywołał dreszcz strachu. Przecież uciekłam z Olimpu, zatem jakim cudem znowu tu trafiłam? Rozejrzałam się niespokojnie, ale okolica w ogóle nie przypominała świątyni bogów. A budynek, na którym jarzył się baner, był wysoki i okazały, a wejście do niego łudząco przypominało to, które prowadziło do świątyni Zeusa.

– Mam zwidy – bąknęłam.

Czyżby Olimp pomieszał się z Ziemią? Czy portal się zepsuł? Czy ja miałam jakieś halucynacje?

– Laska, wchodzisz do środka?

Odwrociłam się w stronę dwóch kobiet, ubranych w krótkie sukienki i wysokie buty. Miały karykaturalne makijaże i natapirowane włosy. Z pewnością nie były boginiami.

– N-nie... Chyba nie. Może później.

Wzruszyły ramionami, wręczyły muskularnym mężczyznom małe kartki, po czym tamci pchnęli wrota, a moim oczom ukazał się wystrój, w którym królowały biel i złoto. Machinalnie ruszyłam przed siebie i znalazłam się wewnątrz budowli, która tak bardzo przypominała świątynie, z których przed kilkoma minutami uciekłam. Prawie zachłysnęłam się powietrzem. To jakieś szaleństwo!

– Poprosimy o pokazanie zaproszenia – mruknął w moją stronę jeden z ochroniarzy.

– Zaproszenia? – powtórzyłam głupio. Nie posiadałam żadnej wejściówki.

Na samym środku holu dostrzegłam kogoś, na widok kogo uśmiech od razu pojawił się na moich ustach, a uczucie ulgi zapragnęło rozerwać klatkę piersiową.

– Chyba zdechnie jakiś kot! Mam nadzieję, że ten Afrodyty! – pisnęła, a jej oczy rozbliły radośnie. – Czy to ty, Hebe?

Eris nawet nie raczyła schować swoich skrzydeł, tylko paradowała z nimi, dumnie prezentując je ludziom, którzy wpatrywali się w te cuda z zachwytem.

Nie mogłam wykrztusić z siebie słowa. Wskazałam tylko na skrzydła Eris, a ona wywróciła oczami.

– Spokojnie, myślą, że to element kostiumu. Zresztą, sama odwaliałaś się jak na biesiadę na Olimpie.

– Ja mam tylko długie kiecki – chrząknęłam i przelknęłam ślinę, próbując nawilżyć gardło. – A właściwie tylko tę, nie wzięłam nic ze sobą.

KLAUDIA ŁESZCZYŃSKA

– I bardzo dobrze, takiego stroju wymagam w moim Olimpie – wyjaśniła i zmrużyła oczy, widząc kobiety, które weszły przede mną. Skinęła głową w stronę ochroniarzy, a oni od razu ruszyli w ich stronę. – To co, dłuższy pobyt czy chwilowy kaprys?

Eris nie wiedziała, co mnie spotkało i jakie ultimatum postawiła mi matka. W innym przypadku na pewno nie miałaby tak beztróskiego tonu.

– Dłuższy. Na stałe. Musisz mnie przygarnąć – wyrzuciłam z siebie na jednym oddechu.

Roześmiane oczy Eris natychmiast spochmurniały, a na twarzy pojawiła się trwoga.

– A jednak Hera... Chcę wiedzieć wszystko! – mruknęła z przejęciem i pociągnęła mnie za sobą w stronę windy. Na piętrach znajdowały się pokoje hotelowe, lecz my pojechaliśmy na samą górę, gdzie mieszkała Eris. Siostra wepchnęła mnie do jednego z kilku pomieszczeń, znajdujących się w jej apartamencie.

Byłam przyzwyczajona do przepychu i marmuru, ale w zerknięciu z nowoczesnym i bogatym wnętrzem, rozdziawiłam usta. Stałam i gapiłam się na czarno-złoty wystrój, gustowne fotele i fikuśne figurki na komodach. Wnętrze urządzone było z klasą, której nigdy nie widziałam na Olimpie.

– Niech żyje luksus! – zaśmiała się Eris i gestem wskazała mi na czarny fotel, w którym natychmiast utonęłam. Był bardzo wygodny, a jego skórzane obicie przyjemnie chłodziło moją skórę. Moja siostra usiadła naprzeciwko mnie i zaczęła świdrować mnie wzrokiem.

– Matka coś odwaliała – powiedziała z pewnością w głosie, a ja smutno przytaknęłam. – Co tym razem wymyśliła ta stara ropucha?

– Chciała mnie zmusić do ślubu z Heraklesem... – wyduślam cicho i zatrzęsała mi się broda. Eris wytrzeszczyła oczy i zrobiła prześmiewczą minę.

– Tym półgłówkiem zbudowanym tylko z tkanki mięśniowej? To czysta złośliwość z jej strony. Mogłaś odmówić.

– Problem w tym, że gdybym to zrobiła, czekałaby mnie śmierć. Matka chciała napić mnie wodą ze Styksu.

W pomieszczeniu zapadła złowroga cisza. Wpatrywałam się w bladą twarz Eris, której spojrzenie stawało się straszniejsze. Dostałam gęziej skórki, a ona chwyciła mnie za rękę i pogłaskała czule jej wierzch.

– Podła kreatura – wyszczała przez zęby. – Bardzo dobrze zrobiłaś, że uciekłaś. Już dawno powinnaś była do nas dołączyć. Olimp stał się paskudnym miejscem, a ojciec i matka są siebie warci. Nie wybaczę Zeusowi tego, że wybrał Aresa zamiast mnie!

Eris zmrużyła oczy i odpłynęła myślami do swojej zemsty, a ja skuliłam się w sobie. Czułam się trochę niepewnie w obcym miejscu, ale obecność mojej siostry znacznie łagodziła ten strach.

– Jest tutaj Chmurka? – zapytałam cicho. Ostatni raz widziałam Nemezis wieki temu, kiedy to nie potrafiłam stanąć w jej obronie, przez co została skazana na wygnanie. Tak bardzo bałam się gniewu ojca i przy okazji liczyłam na to, że mu się przypodobam swoją obojętnością względem siostry...

KLAUDIA ŁESZCZYŃSKA

Milczałam, co było zdradą. Minęło mnóstwo czasu, na pewno jeszcze miała mi to za złe. Z Eris zdążyły już względnie dojść do porozumienia, ale ja nie spotkałam jej od tamtego okropnego wydarzenia...

– Tak, pracuje w policji. Na pewno ucieszy się na twój widok.

– Tak myślisz? – zapytałam z nadzieją i poczułam, że kręci mi się w głowie. Tyle emocji na raz, a na dodatek podróż portalem, nie pozostały bez echa. Byłam osłabiona i trzęsły mi się dłonie. – Nie rozstałyśmy się w dobrych stosunkach...

– Nie przejmuj się, ona tylko wygląda na taką zołzę. A teraz – klasnęła w dłonie – musisz odpocząć, ledwo patrzysz na oczy. Kładź się do łóżka – zarządziła i pociągnęła mnie za rękę, aby po chwili pchnąć prosto do miękkiej pościeli.

Zachichotałam cicho. Jak tylko poczułam ciepłe posłanie, zrobiło mi się błogo, a oczy zaczęły się bardziej kleić. Zupełnie jakby Eris napoiła mnie eliksirem nasennym.

– Śpij, siostró. Musisz nabrać sił przed podbojem Vegas.